

czy dezaprobaty właśnie. To, czy wypowiedź „Aprobuję X”, „X jest dobre” itp. ma moc performatywną, zależy, jak się zdaje, od kontekstu kulturowego, tzn. od tego, czy obowiązują w danym środowisku reguły, wedle których na sformułowaniu w określonej sytuacji czy przez określoną osobę wypowiedzi tego rodzaju polega dokonanie jakiejś czynności pozajęzykowej — przyjęciu na studia, akceptacji sprzeciwu strony sądowej, przyjęciu planu postępowania w jakimś zakresie itp. Nie wydaje się natomiast, by można było z góry powiedzieć, że sformułowanie wypowiedzi tego rodzaju ma zawsze moc performatywną. Wydaje się tedy, że przedstawionej przez autora — w sposób zresztą dość ogólnikowy, a miejscami bardzo niejasny — performatywnej teorii języka moralnego można postawić ten sam zarzut, który autor stawia analizowanym przez siebie teoriom etycznym — że przesadnie eksponuje ona jeden tylko aspekt pewnych wypowiedzi w języku tym formułowanych. Zaslugą autora jest wszakże to, że idzie o aspekt istotny i dotąd na ogół w analizach języka moralnego pomijany.

Leszek Nowak

#### WARTOŚCI A FAKTY

James H. Olthuis, *Facts, Values and Ethics. A Confrontation with Twentieth Century British Moral Philosophy in Particular G. E. Moore*, Van Gorcum and Comp., Assen 1968, ss. 214.

Wydana ostatnio książka Olthuisa jest jeszcze jedną próbą zrozumienia i określenia zmian, jakie dokonały się w ostatnim półwieczu w etyce. Przedmiotem książki jest angielska filozofia moralna. Autor koncentruje swą uwagę głównie na koncepcji Moore'a, a następnie poddaje analizie emotywizm oraz metaetykę ukształtowaną pod wpływem filozofii analitycznej. Książka ta nie jest jednak po prostu historycznym omówieniem dziejów myśli angielskiej XX w., autora interesują przede wszystkim centralne problemy zrodzone na tle omawianych koncepcji, analizuje blaski i cienie uzyskanych rozwiązań, dąży do osiągnięcia jasnego obrazu aktualnej sytuacji problemowej. Z tego względu książka ta jest znacznie bardziej interesująca i ważna od wydanej rok wcześniej pracy francuskiej Pierre Dubois *La probléme moral dans la philosophie anglaise 1900 à 1950* (J. Vrin, Paris 1967), której autor ogranicza się do skrętnego rejestru wydanych prac oraz do ich streszczenia, umieszczając równorzędnie obok siebie sprawy istotne i sprawy marginesowe.

Olthuis, referując różne poglądy trzyma się jednej nici przewodniej, jaką jest dlań zagadnienie wartościowania oraz relacji między wartością a faktem. Tę problematykę traktuje on jako podstawową dla współczesnej etyki. Oto zespół pytań, które wyróżnia jako zasadnicze: „Czy wartości istnieją czy też są urojeniami wyobraźni? Czy zdania wartościujące dotyczą «sfery wartości» czy też mają być interpretowane psychologizycznie w kategoriach zachowań? Czy są one obiektywnie realne czy też do niczego się nie odnoszą, będąc urojeniami lub symbolami świadomości?”

mości i umysłu? Czy są one psychosomatycznymi ejakulacjami, obrzędowymi ekspresjami czy matematycznymi formułami? Czy też może są po prostu funkcją społecznych, ekonomicznych czy politycznych sytuacji? Taki jest sens problemów i niejasności, na jakie natrafia współczesna etyka" (s. 1). Problematyka ta stanowi również tło własnych sugestii oraz rozwiązań autora, które najogólniej można przedstawić jako dążenie do przezwyciężenia dychotomii między wartością a faktem.

Analizując koncepcję Moore'a Olthuis koncentruje się, co jest oczywiste, na jego badaniach nad znaczeniem orzecznika „dobry”, nad charakterystyką tego orzecznika oraz na krytyce „błędu naturalizmu”. Uderzającym, a zarazem bardzo pozytywnym rysem analizy Olthuisa jest fakt, że nie wtacza on, wzorem wielu autorów angielskich, całej koncepcji Moore'a w wąskie ramy problematyki znaczenia wyrażen językowych, lecz rozważa ją na szerszym filozoficznym i ontologicznym tle. Olthuis wyraźnie nie zalicza się do zwolenników filozofii lingwistycznej i fakt ten pozytywnie odbija się na jego rozważaniach dotyczących etycznej koncepcji Moore'a. Pytanie Moore'a o znaczenie słowa „dobry” nie ma, jego zdaniem, charakteru problemu leksykalnego, lecz idzie w nim o ustalenie, co jest *intrinsically good*, czyli co jest dobre samo przez się. Tym samym więc „błąd naturalizmu”, o którym pisał Moore, polega nie na formalnym błędzie definiowania, lecz jest błędem w zakresie ontologii, polegającym na pomieszaniu różnych, odrębnych i niezależnych sfer bytu. Zarzut błędu naturalistycznego ma swe korzenie w ontologicznej koncepcji Moore'a, w jego odróżnieniu „bycia” i „istnienia”. Dobro jest prostą, nierozkładalną, nienaturalną, nieistniejącą, i pozaczasową własnością rzeczy. Dobro nie jest rzeczywiste, rzeczywistość, czyli istnienie, przysługuje jedynie przedmiotom indywidualnym i czasowym, lecz nie można odmówić dobru „bycia”, jest ono przedmiotem pozaczasowym i ponadindywidualnym. Utożsamienie dobra z cechą naturalną było więc, wedle Moore'a, redukcją jednej grupy przedmiotów do innej, zastępowaniem jednej sfery bytu przez inną. A w stosunku do etyki dawało to w konsekwencji jej redukcję do biologii, psychologii czy metafizyki. Zarzut błędu naturalistycznego był więc ze strony Moore'a opozycją wobec pewnej formy redukcjonizmu. W tym też widzi Olthuis zasadniczą przełomowość koncepcji Moore'a, który jako jeden z pierwszych wyraźnie formułował wyodrębnienie problematyki wartości, wskazując na odmienny sposób bycia wartości, inny niż rzeczy jednostkowych. Dla uwypuklenia tego aspektu teorii Moore'a przypomina Olthuis, że Scheler we wstępie do swej książki *Formalizm w etyce* powoływał się na Moore'a, wskazując na pewne pokrewieństwo jego koncepcji ze swoją.

Tak więc z dwu możliwych interpretacji „błędu naturalizmu” — formalnej, węższej oraz antyredukcjonistycznej, szerszej — Olthuis wyraźnie opowiada się za tą drugą, choć podkreśla, że u samego Moore'a sprawa nie została nigdy do końca wyjaśniona. Moore często utożsamiał wymienione wyżej dwa sensy i „błędem naturalizmu” nazywał zarówno błąd definicyjny mający charakter formalny, jak też niesłuszne pomieszanie warstw bytu.

Olthuis wysuwa tezę, że *Principia Ethica* nie udowodniły niedefiniowalności „dobra”, gdyż nie jest to możliwe na gruncie czysto formalnym w oparciu o kryteria wyłącznie logiczne. Jego zdaniem, co wydaje nam się uwagą słuszną, istotny dla Moore'a był problem natury własności, jaką jest dobro i jej nienaturalny charakter, który odróżniałby ją od innych cech przedmiotów. Sprawa niedefiniowalności „dobra” była pochodną tego problemu i była akcentowana głównie w *Principia Ethica*, podczas gdy w innych pracach badał Moore dobro jako własność nienaturalną.

Pojęcie *intrinsic good* jako nienaturalnej własności stawiało przed Moorem problem stosunku pomiędzy wartościową charakterystyką przedmiotu a wewnętrznymi naturalnymi jego własnościami. Moore, odróżniając te dwa rodzaje własności, nie wykluczał jednak tym samym ich wzajemnego uwarunkowania, twierdził, że dobro przysługujące rzeczy jest ugruntowane na jej naturalnych wewnętrznych własnościach. Olthuis słusznie wydobywa ten problem jako ogromnie ważny dla całości kształtu teorii Moore'a, podkreślając zarazem szereg niedopowiedzeń i nieprecyzyjności występujących w tej sprawie. W *Principia Ethica* własności naturalne występują jako „istotne konstytuanty” wartościowej całości. W późniejszych pracach mowa jest o koniecznej zależności dobra od naturalnych wewnętrznych własności rzeczy, bez bliższego określenia, na czym ta zależność polega. Ten pogląd Moore'a nasuwa obiekcję co do charakteru ugruntowania dobra na własnościach naturalnych bez niebezpieczeństwa przekształcenia go również w cechę naturalną. Dobro, będąc wewnętrzną własnością rzeczy, tym się różni od naturalnych wewnętrznych własności, że pozbawienie rzeczy cechy „dobrej” nic nie zmienia w jej naturalnej konstytucji, podczas gdy pozbawienie jej cechy naturalnej prowadzi do destrukcji rzeczy samej. Powstaje jednak pytanie, czy możliwe jest pozbawienie rzeczy cechy „dobrej” bez zmiany cech naturalnych, skoro te dwa rodzaje cech pozostają w „koniecznej zależności”, a jeśli nie jest to możliwe, to wtedy bez bliższego wyjaśnienia tej zależności grozi redukcja dobra do warunkujących je cech naturalnych. Brak wyraźnego rozwiązania tego problemu stanowi lukę w koncepcji Moore'a.

Zróżnicowanie własności przedmiotu na naturalne i nienaturalne posiada drugą swą stronę w postaci odrębności sposobu poznania dobra od poznawania innych zjawisk. Z tego też powodu Olthuis, słusznie rekonstruując ontologiczny aspekt koncepcji Moore'a, niezupełnie ma rację lekceważąc nieco jego tezę o niedefiniowalności dobra. Jest ona bowiem w zakresie epistemologii odpowiednikiem tezy ontologicznej o odrębnym sposobie istnienia dobra. Dobro jest bezpośrednio dane w intuicji. Akcentowanie przez Moore'a niedefiniowalności wartości było dlań przede wszystkim sposobem wskazywania odrębności, samodzielności i niezależności ujmowania wartości od jakichkolwiek innych form poznania. Dobro jest dane bezpośrednio i w sposób niewątpliwy. Teza o niedefiniowalności dobra wprowadza intuicję.

Słusznie natomiast Olthuis podkreśla, że Moore mówiąc o intuicji ma na myśli prawdy ewidentne, a nie przeżycia psychiczne. Intuicja jako bezpośredni ogląd jest rodzajem oczywistej wiedzy, a nie odrębną władzą poznawczą. Moore nie chciał wprowadzać ezoterycznej zdolności. Jak pisze Olthuis interpretując Moore'a, „intuicje są oczywiste, lecz my nie możemy być pewni, że oglądamy prawdziwe” (s. 41). Czyli że pewne oglądy legitymują się oczywistością, lecz oczywistość nie polega na naszym subiektywnym przekonaniu i poczuciu oczywistości. Interpretacja koncepcji intuicji Moore'a dana przez Olthuisa przypomina pod pewnym względem pogląd Brentana dotyczący prawd ewidentnych.

Dobro, odrębne i niezależne, jest jednak w jakiś sposób ugruntowane na własnościach naturalnych rzeczy; podobnie intuicja, samodzielna jako typ poznania, może jednak zostać poprzedzona przez rozumowanie, które ją ułatwi. Jasne uświadomienie sobie wszystkich naturalnych i instrumentalnych funkcji przedmiotu, które Moore nazwał „metodą izolacji”, sprzyja intuicyjnemu uchwyceniu wartości, choć nie jest jego przesłanką. Olthuis wiele uwagi poświęca tym fragmentom koncepcji Moore'a, które akcentują styk dobra i cech naturalnych oraz intuicji i rozumowania, wykazując, że w żadnej z obu kwestii nie daje ta koncepcja wyraźnego i rozwiniętego rozwiązania. Zainteresowanie autora tą sprawą

nie jest przypadkowe. Przewyciężenie dychotomii wartości i faktu, przerzucenie pomostu nad przepaścią dzielącą te zjawiska uważa on za podstawowe zadanie współczesnej etyki, dlatego też omawiając różne koncepcje filozofii moralnej, rozpatruje je także pod tym kątem widzenia. Koncepcja Moore'a jest dlań niezadowolająca właśnie przez brak w niej rozwiązania sprawy związków występujących między sferą wartości i faktów oraz między rozumowaniem a wartościowaniem. Podniesienie tego zarzutu nie przeszkadza jednak w najmniejszym stopniu Olthuisowi w uznaniu wielkiej roli i zasług Moore'a w rozwijaniu myśli o wartości oraz w tworzeniu nowoczesnej filozofii moralnej.

Koncepcje Moore'a miały ogromny wpływ na dalsze dzieje brytyjskiej myśli etycznej, która rozwijała się bądź w nawiązaniu, bądź w opozycji do jego tez. Olthuis omawia w swej książce koncepcje intuicjonistów, w szczególności Rossa i Ewinga, następnie wspomina o dokonanej przez Ayera i neopozytywistów likwidacji etyki przez uznanie jej za zbiór zdań pozbawionych sensu oraz o znalezieniu nowego terenu i nowych problemów etyki w postaci emotywizmu zapoczątkowanego przez Stevensona. Mimo znacznych i licznych różnic dzielących wszystkie te koncepcje, jak np. obiektywizm Moore'a i subiektywizm Stevensona, Olthuis dostrzega istnienie wspólnej im wszystkim tendencji, którą określa jako zainteresowanie problemami metaetyki. Moore, podkreślając rolę analizy, zapoczątkował modne dziś w filozofii brytyjskiej podejście do problemów filozofii, w tym także etyki. Rozwój problematyki metaetycznej, dokonujący się w Anglii w ciągu ostatnich kilkunastu lat, a związany z pracami takich autorów, jak Hampshire, Urmson, Toulmin, Hare, Nowell-Smith, traktuje Olthuis jako pełne rozwinięcie tendencji pojawiających się wcześniej u Moore'a, Ayera czy Stevensona. W sposób wyraźny wiąże on metaetykę z filozofią analityczną. Brak jednak w książce Olthuisa omówienia i charakterystyki specyficznego analitycznego zainteresowania językiem potocznym, wytworzonego pod wpływem Wittgensteina, a dominującego dziś w kręgach zwolenników filozofii analitycznej czy lingwistycznej. Powoduje to w konsekwencji całkowite pominięcie wyjaśnienia, na czym polega cała specyfika rozumienia metaetyki przez tych filozofów. Dlatego też właściwie problem metaetyki, sprowadzonej do opisu funkcjonowania językowych wyrażań wartościujących i oceniających, nie znajduje w tej książce wystarczającego omówienia. Rozważania autora w tym zakresie są znacznie mniej wnikliwe niż w części pierwszej dotyczącej koncepcji Moore'a.

Omawiając prace metaetyków szkoły analitycznej, Olthuis koncentruje się na dwu kwestiach: a) na sprawie stosunku między opisem a wartościowaniem oraz b) na zagadnieniu roli rozumu w podejmowaniu decyzji moralnych. Ogólne wnioski jego rozważań wskazują, że w obu wymienionych kwestiach metaetycy unikają skrajnych rozwiązań. Referując prace Hare'a, pokazuje, że ujmuje on rozkazy i zalecenia działania jako powiązane zawsze ze zdaniem opisowymi i odrzuca skrajne przeciwstawienie opisu i wartościowania. Olthuis podkreśla, że wszyscy metaetycy szkoły analitycznej badając język etyki uznają, że posiada on swoistą logikę, która stanowi właściwy przedmiot ich zainteresowań. Wprowadzając jednak pojęcie logiki języka ocen i nakazów, porzucają tym samym skrajne przeciwstawienie sfery rozumu i sfery moralności czy wartości, czynności myślenia i czynności wartościowania. Toulmin mówi o „wartościującym wnioskowaniu”, analizuje charakter racji stosowanych w etyce. Metaetyka, zdaniem Olthuisa, porzuciła dążenie przepaści między faktem a wartością, opisem a oceną, rozumowaniem a wartościowaniem, logiką a etyką. Przeciwnie, w porównaniu z koncepcją Moore'a,

a już szczególnie w porównaniu z emotywizmem, zmniejsza ona napięcie opozycyjne między tymi parami pojęć. Olthuis nie akceptuje wprawdzie żadnego z konkretnych rozwiązań Hare'a czy Toulmina, lecz z sympatią ukazuje ich koncepcje jako zmierzające do zacierania wskazanych powyżej przeciwieństw.

Moore wysunął ideę etyki jako dyscypliny autonomicznej, mającej swój własny przedmiot i nieredukowalnej do innych nauk; metaetycy analityczni, zdaniem Olthuisa, podtrzymują tę ideę, wyodrębniając jako specjalny problem „logiczne badania języka moralności”. To podobieństwo wydaje się jednak dość powierzchowne, jeśli nie pozorne. Olthuis, który w pierwszej części akcentował nieformalną interpretację problemu określonego jako „błąd naturalizmu”, w dalszych wywodach jakby o tym zapomniał. Skoro Moore interesował się naturą dobra jako własności nienaturalnej, to tym samym nie ograniczał etyki do problemów formalnych, natomiast metaetyka w ujęciu analityków obejmuje zainteresowania wyłącznie formalne, dotyczące języka moralności.

Ten formalizm metaetyki budzi zresztą niepokój Olthuisa. „Metaetyka jest odpowiedzialna wyłącznie za «formę», za «treść» odpowiedzialny jest kto inny. Etyka wycofała się w moralnie-antyseptyczną logiczno-językową próżnię” (s. 172). Wadę formalizmu metaetyki dostrzega on w tym przede wszystkim, że zajmuje ona pozycję niezaangażowaną moralnie. Ten neutralizm jest nieuchronną funkcją formalizmu. Obserwacja ta jest oczywiście słuszna. Wątpliwa jedynie wydaje się dana przez autora pejoratywna ocena tego faktu. Akcentując zalety koncepcji wyodrębniających etykę jako dyscyplinę autonomiczną, nie powinien on zapominać, że wszystkie koncepcje przyznające etyce status wiedzy teoretycznej czynią ją tym samym moralnie neutralną. Istotną wadą metaetyki jest jej formalizm, zawężenie całej problematyki moralnej jedynie do zagadnień językowych, a nie neutralizm, który jest cechą wszelkiej refleksji teoretycznej.

W ostatniej części książki Olthuis wypowiada swoje własne sugestie dotyczące rozwiązania podstawowych problemów etyki. Zasadniczą sprawą jest, jego zdaniem, całkowite przewycięzenie dychotomii wartości i faktu. Dychotomię tę traktuje on jako całkowicie nieuzasadnioną, bowiem równie trudno jest sobie wyobrazić sferę rzeczywistości złożoną wyłącznie z czystych faktów, jak też całkowicie oderwać wartości od świata faktów realnych. Powołuje się tutaj Olthuis na wizję jednolitej rzeczywistości faktów-wartości, zarysowaną w pracach dwu holenderskich filozofów: H. Dooyeweerda oraz D. H. Th. Vollenhova, wskazuje na konieczność rezygnacji z pojęcia faktu jako czegoś obiektywnego i samodzielnego oraz na potrzebę pojmowania wartości po prostu jako faktu, czynu, zdarzenia. Takiemu przewycięzeniu dychotomii wartości i faktu musiałoby również towarzyszyć porzucenie ścisłego rozgraniczenia opisu i wartościowania. Olthuis szuka także przewycięzenia dychotomii etyki teoretycznej i normatywnej. Etyka, jego zdaniem, obejmuje pewien nieredukowalny aspekt ludzkiego doświadczenia, zwany moralnym, i musi posiadać zarówno część teoretyczną, jak i normatywną, ma być równocześnie nauką i nie rezygnować z funkcji moralizatorskiej. Ostatnia część książki omawiająca te sprawy jest bardzo zwięzła, sugeruje raczej kierunki rozwiązań niż daje konkretne odpowiedzi.

W sumie omawiana książka jest pracą interesującą, odznacza się zarówno jasnym wykładem, jak i przenikliwością wielu analiz. Jest w równej mierze źródłem informacji, co bodźcem do dalszych przemyśleń.